

narodowe postulaty przeprowadzić. Nadzieje zawiodły, ale fakt odrębnej państwowości pozostał i nie był bez wpływu na dalszy rozwój słowackiego samopoczucia.

Książka zaopatrzona jest w dwie mapy. Jedna przedstawia rozwój krajów korony czeskiej, a druga rozwój Słowacji. W pierwszej mapie zastanawia identyfikowanie wszystkich nabytków terytorialnych Przemysłidów czy Luksemburgów z rozszerzaniem się korony czeskiej. W ten sposób kraje korony czeskiej obejmowałyby za Wacława II całą ówczesną Polskę i całe ówczesne Węgry.

Książka zamyka się na wypadkach z maja 1945. U progu nowej ery posiadli Czesi i Słowacy żywy bardzo wizerunek swoich wiekowych wysiłków, żeby w trudnych niezmiernie warunkach nie tylko utrzymać swój byt, ale iść naprzód i do prac ludzkości wnieść także swój wkład. Wysiłki ich i trud uwieńczyło nareszcie pełne zwycięstwo, gdyż po raz pierwszy od bardzo dawna są wyłącznymi gospodarzami u siebie. Gdy się jednak widzi nawroty fał niemieckich w ich dziejach, to rozumie się wezwanie do czujności takich ludzi, jak prof. Odložilík, który w jednym ze swoich artykułów („S Druheho Břehu“) ostrzega, że w historii nie ma ostatecznych rozstrzygnięć. Dzielimy z Czechami wspólny los. Musimy iść ręką w przyszość. „Małe Dzieje“ Krofty powinny i w Polsce znaleźć licznych czytelników.

Michał Straszewski

Z TAJEMNIC UJAWNIONYCH W NORYMBERDZE *)

Proces norymberski, w którym na ławie oskarżonych postawiony został nie tylko ustrój hitlerowski, ale i naród niemiecki, przygotowywany był bardzo starannie. Dziesiątki rzeczoznawców, przydzielonych do sztabu generała Eisenhowera, powołano do poszukiwania, zbierania, oceniania i zabezpieczania wszelkich świadectw i dokumentów, wykazujących zbrodnie rządów hitlerowskich, winę Niemiec w wywołaniu wojny i zbrodniczego jej prowadzenia. Prace przygotowawcze do procesu, zbieranie materiałów, uwieńczono zostało pełnym powodzeniem; główną zasługę tego przypisać należy Amerykanom. Celem procesu było ukaranie zbrodniarzy, ale olbrzymi materiał dowodowy, zebrany przez rzeczoznawców norymberskich, to zarazem bezcenny zbiór dokumentów historycznych, odsłaniających dzieje Europy i świata w ostatnim dwunastoleciu, dokumentów, które nieprędko albo może nigdy nie zostałyby udostępnione niemieckiemu historykowi. Autor omawianej książki przestudiował akta procesu i dał na tej podstawie polityczno-wojskową historię wojny i jej genezy.

Dossier sądowe norymberskie to nie tylko dowody zbrodni niemieckich, to zarazem wielki akt oskarżenia, z politycznego oczywiście a nie moralnego punktu widzenia, zwycięskich mocarstw. Ich niepojęta, bezprzykładna bierność wobec Niemiec umożliwiła przygotowanie i rozpętanie wojny, ich zaślepienie stało u źródeł pierwszych niemieckich sukcesów.

W lutym 1936 r. Hitler zdecydował się na remilitaryzację Nadrenii. Przeciwną temu krokowi generalicję starał się uspokoić zapewnieniem, „że Francja nie wystąpi czynnie“, gdyby zaś miało to istotnie nastąpić, „zatrzymam całą maszynę i cofnę się z powrotem za Ren“. Wieczorem 10 marca 1936 r. wyruszyły na za-

*) *Raymont Cartier, Les secrets de la guerre dévoilés par Nuremberg. Paris 1946. Librairie Arthème Fayard. Str. 318.*

chód pociągi wiozące pięć pułków. Żołnierze sądzili, że jadą na manewry i ani pod względem moralnym, ani wojskowym nie byli przygotowani do walki. Dowódcy pułków dopiero po wejściu do wagonów otworzyli zabezpieczone koperty, w których znaleźli rozkaz wkroczenia do Nadrenii. Pociągi z wojskiem zatrzymały się po prawej stronie Renu naprzeciw Kolonii, Koblencji i Moguncji. Tylko trzy, wiozące każdy po jednym batalionie, przejechały po mostach na Renie i skierowały się do Akwizgranu, Trewiru i Sarrebrück. Była to próba. Hitler postanowił, że w razie „reakcji francuskiej“ owe trzy bataliony zostaną wycofane. Na zapytanie Blomberga wyjaśnił, że przez „reakcję francuską“ rozumie interwencję zbrojną i przekroczenie granicy, natomiast wszelkie choćby bardzo gwałtowne protesty dyplomatyczne zlekceważy zupełnie. A więc przybycie na granicę niemiecką niewielkiej ilości wojsk francuskich spowodowałoby automatycznie cofnięcie się Niemców i prawdopodobnie upadek Hitlera. Ale generał Gamelin ze zbrojną interwencją łączył mobilizację ogólną, a na to nie chciała się zgodzić francuska rada ministrów.

Podobnie rzecz się miała z przyłączeniem Austrii. Zdaniem badanych w Norymberdze generałów niemieckich mocarstwa mogły z łatwością zapobiec „anschlussowi“. „Armia niemiecka — twierdzi Keitel — była jeszcze bardzo słaba... zdaniem moim, a także marszałka von Blomberga i generała von Fritscha, nie można było podejmować wojny“. Bezczyorność Europy umożliwiła zagarnięcie Austrii, a wówczas Niemcy zwrócili się naturalną rzeczą koleją przeciwko Czechosłowacji. „Führer — czytamy w zapiskach majora Schmundta, adiutanta Hitlera, z 21 kwietnia r. 1938 — wyklucza atak na Czechosłowację bez wyraźnych powodów. Zgadza się na stopniowe pogarszanie stosunków, prowadzące do wojny, ale wolałby incydent (np. zabicie naszego posła). Cztery pierwsze dni będą miały znaczenie rozstrzygające. Potrzebne nam są wielkie sukcesy, aby oniśmielić przyjaciół Czechów“.

W kilkanaście tygodni później szef niemieckiego sztabu głównego generał Beck opracował dla Hitlera memoriał, w którym dowodził, że Niemcy usiłując działać siłą, zjednoczą i uzbroją przeciwko sobie cały świat i poniosą nową klęskę. Memoriał został przedłożony najważniejszym osobistościom w naczelnym dowództwie i zyskał ich aprobatę. Hitler natomiast zapoznawszy się z jego treścią, dał wyraz swemu oburzeniu w tak brutalny sposób, że generał Beck podał się do dymisji. Miała ona pozostać czas pewien w tajemnicy, aby nie ujawniać światu głębokiego kryzysu w armii niemieckiej. Tajemnicy tej jednakże nie udało się zachować. W początku września, mniej więcej na cztery tygodnie przed Monachium, dziennikarz francuski André Pironneau ogłosił wiadomość o dymisji generała Becka i o jego opozycji wobec awanturniczej polityki Hitlera. Doniosła ta rewelacja przeszła bez echa. Hitler przekonał się, jak bardzo skuteczna jest jego polityka szantażów.

Cartier twierdzi, że w przeddzień Monachium Hitler był słabszy niż kiedykolwiek przedtem po objęciu władzy, że zachwiana była wiara mas w swego „wodza“. Ważniejszy może od trudno uchwytnych i zmiennych nastrojów był fakt, że wtedy właśnie, we wrześniu 1938 r., zawiązany został spisek, którego celem było usunięcie Hitlera od rządów. Inicjatorem sprzysiężenia był generał Beck. Pośród spikowców znalazł się również dowódca garnizonu berlińskiego. Hitler miał być aresztowany zaraz po swym powrocie do stolicy; jednocześnie do narodu miała być wydana proklamacja, że armia zapobiegnie wciągnięciu Niemiec do zgubnej wojny. Spiskujący oficerowie odbywali naradę w mieszkaniu nowego szefa sztabu generała Haldera, gdy radio, które wciąż podawało coraz

to nowe wiadomości, przyniosło komunikat, że pierwszy minister Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain zażądał spotkania z Hitlerem i wystartował do Berchtesgaden. Wykonanie planu spiskowców zostało uniemożliwione. Najpierw trudność techniczna — Hitler zamiast wracać do Berlina udał się do Berchtesgaden (gdzie miał znacznie lepsze warunki bezpieczeństwa), następnie, co jeszcze ważniejsze, można było dokonać zamachu na szefa rządu, który na ślepo prowadził kraj ku nieobliczalnej awanturze, nie można zaś było występować przeciwko szefowi rządu, który prowadził rokowania, odnosił wielki sukces dyplomatyczny i prestiżowy i do którego przybywał dla dalszych negocjacji premier Wielkiej Brytanii. Zeznania generała Haldera, który podał wiadomość o spisku generałów z września 1938 r., przekreślają wszelką obronę Monachium. Chamberlain sądził, że ratuje pokój, względnie, że odracza wojnę, aby móc ją toczyć w korzystniejszych warunkach; w gruncie rzeczy prawdopodobnie tylko uratował Hitlera. Berchtesgaden, Godesberg, Monachium, 14 marca 1939 r., 1 września 1939 r., 10 maja 1940 r., 22 czerwca 1941 — to jeden łańcuch.

Wkrótce po Monachium i zaborze Sudetów w mózgu Hitlera pojawiła się myśl, aby zrobić chwilową przerwę w polityce podbojów i awantur. W grudniu 1938 r. i w styczniu 1939 r. sztab niemiecki otrzymał, według zeznań Brauchitscha, rozkazy przygotowania planów wojennych na lata 1944 i 1945. Było to zgodne z poglądami generalicji, że Niemcy wtedy dopiero będą rzeczywiście przygotowane do wojny. Nie mniej doniosłe znaczenie miał fakt, że atak skierowany miał być na zachód, nie na wschód, na Francję, nie na Polskę. Było to zgodne, jak słusznie zaznacza autor, z myślą przewodnią „Mein Kampf”. Ekspansja niemiecka ma iść wprawdzie w kierunku wschodnim, ale rozstrzygnięcie leży na zachodzie. Aby zdobyć wolną rękę na wschodzie, należy zapewnić sobie zupełną przewagę wojskową w Europie; nastąpi to dopiero po pokonaniu Francji. Polska była więc na dalszym planie i miała być napadnięta dopiero po zgnięczeniu Francji.

Decyzje te uległy rychłej zmianie. Wiara we własny „geniusz” kazała się Hitlerowi spieszyć. Niemcy wtedy zdołają zapanować nad światem, gdy decydująca rozgrywka nastąpi nie tylko za życia nieomylnego „wodza”, lecz i w czasie, gdy będzie on jeszcze w sile wieku. Stąd pięć czy sześć lat zwłoki Hitler uznał za rzecz niemożliwą. Decyzja wywołania wojny została znacznie przyspieszona, a zarazem zmieniony zupełnie kierunek pierwszego uderzenia. „Było dla mnie rzeczą jasną — mówił 23 kwietnia 1939 r. Hitler do swych generałów — że konflikt z Polską wybuchnie prędzej czy później. Powziąłem decyzję ostatniej wiosny, ale myślałem zwrócić się najpierw na zachód, a dopiero po kilku latach na wschód. Ale następstwo wypadków nie może być określone. Zamierzałem ustalić znośne stosunki z Polską, aby móc walczyć najpierw na zachodzie. Plan ten wszakże nie mógł być zrealizowany. Stało się dla mnie rzeczą oczywistą, iż Polska zaatakowałaby nas w chwili, gdy bylibyśmy zajęci na zachodzie. W ten sposób mielibyśmy wojnę z Polską w nieodpowiednim czasie”.

W kilka miesięcy później, w sierpniu 1939 r., podczas spotkania hr. Ciano z Ribbentropem, włoski minister spraw zagranicznych zapytał swego niemieckiego kolegę, czego właściwie Niemcy chcą, Gdańska czy „korytarza”? „Chcemy wojny” — odparł zimno Ribbentrop.

Wfzeseń 1939 r. przyniósł powtórzenie sytuacji z marca r. 1936, marca r. 1938, września r. 1938. Beczynność Europy umożliwiła Niemcom nowe podboje. Stwierdził to w Norymberdze świadek niepodejrzany, feldmarszałek Keitel:

„Z czysto wojskowego punktu widzenia, my żołnierze, spodziewaliśmy się ataku armii państw zachodnich podczas kampanii polskiej. Byliśmy zdumieni, iż nie została podjęta (przeciwko nam) żadna akcja, wyjąwszy kilka utarczek bez znaczenia pomiędzy linią Zygfryda a linią Maginota. Wyciągnęliśmy stąd wniosek, że Francja i Anglia nie miały zamiaru prowadzenia wojny serio... Gdyby Francuzi i Anglicy nas zaatakowali, moglibyśmy przeciwstawić im tylko pozory obrony“. Zeznania Keitla potwierdza Jodl, który twierdzi, że sytuacja wojskowa Niemiec była krytyczna aż do pokonania armii polskiej, gdy główne siły niemieckie mogły być przerzucone na zachód. „Uniknęliśmy katastrofy — zeznaje Jodl — ponieważ 110 dywizji, które posiadali w przybliżeniu Anglicy i Francuzi, pozostały zupełnie bezczynne wobec naszych 23 dywizji na zachodzie“.

„Na cudzej szkodzie uczy się mądry“ — głosi węgierskie przysłowie ludowe. General Gamelin i jego współpracownicy chcieli wykazać mądrość. Sztab francuski przestudiował dokładnie wrześniową kampanię polską. Z tego studium wyciągnięto słuszne wnioski w przedmiocie struktury armii niemieckiej i jej doktryny wojennej. Ale stwierdzono zarazem, iż kampania wrześniowa nie może się powtórzyć we Francji, a to dlatego, że ukształtowanie terenu jest tam inne, że armia francuska była — w przeciwieństwie do polskiej — dobrze wyposażona w sprzęt wojenny i wreszcie że — znowu w przeciwieństwie do Polski — miała dobre dowództwo. Doświadczenia kampanii polskiej Francuzi zmarnowali w karygodny sposób.

Przebieg kampanii francuskiej jest żywy w pamięci wszystkich. Co jest natomiast nowością, to fakt, że nie tylko my byliśmy zdumieni słabością francuskiego oporu. Niemniej zdumiona była generalicja niemiecka. Brauchitsch doradzał Hitlerowi zastosowanie na zachodzie taktyki defensywnej i szukanie rozstrzygnięcia na drodze dyplomatycznej. Jodl zaś zeznał w Norymberdze: „Jako żołnierz nigdy nie brałem pod uwagę trudności wewnętrznych, które mogły osłabić Francję i byłem zdumiony słabym oporem, jaki nam stawiała armia francuska“.

Rewelacją natomiast pierwszorzędną są wyjaśnienia niepowodzeń niemieckich w stosunku do Anglii. Inwazja niemiecka na Anglię nie udała się i udać się nie mogła pomimo słabej, niewystarczającej obrony, jaką mogli Anglicy przeciwstawić Niemcom latem r. 1940. Przyczyna tego była niezmiernie prosta, mianowicie Hitler dopiero w lipcu r. 1940 zdecydował się na ten krok, wymagający długich miesięcy przygotowań. Zamiary zaś inwazji zostały zaniechane już 12 listopada tego roku. Angielskie obawy z wiosny r. 1941 były zupełnie nieuzasadnione. Jest rzeczą wprost niepojętą, że Hitler, który roił najbardziej fantastyczne plany, który myślał o podbojach w Ameryce Południowej, o wywołaniu wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, nie kwapił się do dużo prostszej i łatwiejszej inwazji na wyspy brytyjskie. W pewnej mierze fakt ten tłumaczy się występującym u Hitlera typowo niemieckim poczuciem niższości względem Anglików.

Co do genezy ataku niemieckiego na Rosję, wiele tu tłumaczą słowa Hitlera wypowiedziane do Ribbentropa 20 czerwca r. 1940, w dniu podpisania rozejmu z Francją: „Mój pakt z nimi (tj. z Rosjanami) zawarty był w przewidywaniu wojny długiej; ponieważ wojna jest krótka, pakt ten nie jest mi już więcej potrzebny“.

Niesposób streszczać na tym miejscu wszystkich rewelacji, które przynosi ciekawa książka R. Cartiera. Autor na 318 stronicach swej pracy dał, rzecz

jasna, tylko zwięzłe streszczenie tego niezwykle bogatego materiału, który zawierają akta norymberskie. Jego pełne wyzyskanie dać mogą dopiero lata wyteżonej pracy wielu historyków. Wydaje się doniosłym postulatem i naukowym i politycznym, aby w ich rzędzie nie zabrakło historyków polskich.

Janusz Pajewski

OBRAZ NIEMIECKIEGO PODZIEMIA

Wydane w roku ubiegłym w Szwajcarii pamiętniki byłego niemieckiego ambasadora przy Kwirynale w latach 1932 do 1937, Ulricha von Hassella pt. „Vom andern Deutschland“ *) zyskały duży rozgłos i powszechnie uznane zostały za pierwszorzędnej wagi dokument, odsłaniający bezlitośnie procesy i figury, kryjące się za fasadą Trzeciej Rzeszy, a zarazem wnoszący obfite światło do dość ciemnego i skomplikowanego tematu, do kwestii tzw. niemieckiego ruchu oporu przeciwko reżimowi hitlerowskiemu. Książka ta stała się niewątpliwie cenną pozycją w literaturze niemcoznawczej z wielu względów. W pierwszym rzędzie wpłynęła na to bezpośrednio i szczerze tych zapisków, obejmujących radeżęły i w najbardziej dramatyczne wydarzenia obfitujący okres od kryzysu sudeckiego w jesieni 1938 aż prawie do samego zamachu na Hitlera w dniu 20 lipca 1944, i robionych nie ex post, lecz na gorąco, przez co w wyjątkowym stopniu oddają one temperaturę minioniej epoki i zmienną grę nastrojów. Dalej — do atrakcyjności książki przyczynia się niewątpliwie też nimb śmierci: autor zginął w dniu 8 września 1944, zasądzony za udział w spisku na śmierć, a jego notatki tylko z trudem udało się uratować przed Gestapo. Najbardziej jednak o wartości książki zdecydowała, rzecz jasna, z jednej strony, osobistość autora i rola, jaką odgrywał on w życiu politycznym Niemiec w okresie hitlerowskim, a z drugiej — jego działalność i znaczenie w niemieckim ruchu podziemnym. Stąd narzuca się konieczność zarysowania jego sylwetki.

Ulrich von Hassell, urodzony w roku 1881, mimo pochodzenia ze strony ojca z Hanoweru, był Prusakim, wprawdzie nie gatunku pospolitego, jednak z wieloma zasadniczymi rysami psychicznymi tego typu jak: surowość, obowiązkowość i najdalej idąca wierność dla państwa. Z tego faktu wypływa też wyraźna w jego zapiskach sympatia dla czynnika pruskiego w Niemczech i próby jego rehabilitacji. Tak więc w czerwcu 1939 robi uwagę, że w Austrii z powodu brutalnego reżimu hitlerowskiego „odżyło stare, południowo-niemieckie pojęcie „Puisse“, Prusaka, którego się nienawidzi, „choć stare, prawdziwe prusactwo nie ma z tym nic wspólnego“ (str. 59). W marcu 1943 notuje, że odrzuca pospolitą identyfikację Hitlera z pojęciem Prus, widoczną w mowie programowej Wallace'a (str. 308). Wreszcie w lipcu 1944 r., po wizycie swej u księcia Ottona Bismarcka, zwierza się ze swego głębokiego kultu dla „żelaznego kanclerza“. Jest to niezmiernie charakterystyczne dla osobowości politycznej i etycznej autora. Pomaga bowiem w sformułowaniu pewnych, zasadniczych wniosków co do postawy i programu tego kręgu ludzi, którzy pragnęli obalić reżim Hitlera, zwłaszcza że von Hassell należał do pierwszoplanowych, obok Goerdelera, marszałka von Becka, ambasadora hr. von Schulenburga, pulk. hr. von Stauffenberga i in. postaci tego ruchu.

*) *Ulrich von Hassell: Vom andern Deutschland. Aus den nachgelassenen Tagebüchern 1938-1944. Atlantis Verlag, Zurich 1946. Str. 416.*